Rok XXXVI. Styczeń 1919. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna rocznie 5 kor. Przy odbiorze większej ilości egzemplarzy przyznaje się gniazdom związkowym odpowiedni opust. Numer pojedynczy 50 h.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską: do wszystkich miejsc poza granicami Austryi 6 kor. 50 h.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Do broni!

W chwili dziwnie osobliwej odzywamy się do Was — druhowie i druhny!

Nie jest Polakiem, kto nie odczuwa bezmiernej radości w obecnej chwili zmartwychwstania Polski.

Wszak rok 1919, który rozpoczynamy, ma nam dać Tę marzoną od wieku, wolną i całą, zjednoczoną Ojczyznę!

Przez długi szereg lat szalała nad światem wichura wojenna — tak straszna, jakich nie pamiętają dzieje.

Po ciężkich czterech latach światowej gigantycznej wojny — jawi się wreszcie nad udręczoną ludzkością anioł pokoju.

Wielu narodom przynosi on ukojenie ran i bolów, — przynosi zbawienie wypoczynku po strasznych przejściach burzy wojennej. Do nas on jednak jeszcze nie prędko zawita — wszak od dwóch miesięcy żyjemy tutaj i te słowa piszemy do Was wśród grzechotania gęstej palby karabinowej i wśród huku armat.

Z woli najszlachetniejszych narodów i z woli najszlachetniejszych w narodzie — zmartwychpowstaje Ojczyzna nasza, wolna, niepodległa, zjednoczona Polska.

Lecz cały świat wrogów rzuca się na nas, zaprzecza nam prawa bytu — i o granice Ojczyzny rozpoczyna orężną zwadę.

Więc w takiej chwili nie wolno nam chlubić się tylko tem, co dotąd dla Ojczyzny już uczyniliśmy — i nie wolno spocząć na laurach.

Sokolstwo polskie może być dumne z tego, że od przeszło pół wieku wśród najtrudniejszych warunków starało się być zawsze szkołą żołnierza polskiego. W naszych szeregach od pół wieku wychowywał się typ karnego szeregowca — Polaka, który na każde zawołanie Ojczyzny gotów był jej oddać krew i życie. Mija już lat dziesięć od czasu, kiedy wśród Sokolstwa idea pogotowia do walki orężnej zaczęła przybierać coraz bardziej konkretne kształty. Znalazła ona wówczas wyraz w „stałych drużynach sokolich" i w wydawnictwach wojskowych Związku.

To też kiedy w roku 1914 wybuchła wielka wojna, z gniazd naszych wyleciały tysiące i tysiące naszych wychowanków: sokołów i skautów polskich — którzy, niestety często w służbie obcej, dawali w boju świadectwo tężyzny ciała i ducha — świecili wzorem bohaterstwa.

Mamy się czem pochlubić i powiedzieć możemy śmiało, że wśród ciężkiej próby lat wojny nie zawiódł żaden Sokół na żadnym posterunku i nie splamił żaden imienia sokolego.

Łatwo zrozumiałe względy nie pozwalają nam dziś jeszcze opisywać bliżej wszystkich czynów — jakie spełnialiśmy i spełniamy w obecnych chwilach toczących się walk ... uzna i policzy je nam kiedyś Ojczyzna.

W chwili, kiedy zaraza bolszewizmu zagraża podwalinom dźwigającej się z niewoli i chmura wrogów chce rozedrzeć na nowo ciało świeżo zjednoczonej Ojczyzny, sokolstwo polskie i skauting polski muszą czynem raz jeszcze zaświadczyć, że nie tylko ustami wyznają słowa Roty:

„Nie damy ziemi!"

Najważniejszem zadaniem obecnej chwili jest stworzenie silnej, karnej i pełnej poświęcenia polskiej armii — w całej Polsce powinno się tedy rozlegać obecnie nadewszystko jedno płomienne hasło:

„Do broni!"

Nie wątpimy ani na chwilę, że każdy prawy Sokół, który jest zdolny do służby w polu, stanął już w szeregach wojska polskiego. — Ale i ci, którzy z powodu wieku lub dla niedomagań w pole wyruszyć nie mogą, powinni ofiarować swe służby Ojczyźnie — i dla kobiet polskich i dla młodzieży sokolej jest moc zadań do spełnienia.

Więc — jak to się już dzieje w licznych gniazdach sokolich — otwierajmy kursy obchodzenia się z bronią i kursy nauki podstawowych rzeczy wojskowych — twórzmy drużyny legii obywatelskiej męskie i żeńskie, twórzmy oddziały sanitaryuszy i sanitaryuszek, twórzmy oddziały wywiadowcze pol-

skiej młodzieży skautowej; w chwili obecnej decydującej o granicach Polski każda praca na tem polu, to praca nad budową i wywalczeniem niezależnego bytu Ojczyzny.

Żadnej chwili nie marnować! — I nie pozwolić nikomu się ociągać! — Ojczyzna woła — więc kto Polak i Sokół —

Do broni!

Lwów w styczniu 1919.

Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich.

Sprawy Towarzystw sokolich.

Lwów. „Sokół-Macierz“ we Lwowie. Sprawozdanie za lata 1914, 1915, 1916 i 1917. Kiedy w dniu 30. czerwca 1914 roku rozchodziliśmy się z dorocznego Walnego Zgromadzenia, po bardzo długich i pełnych temperamentu rozprawach o przyszłej organizacyi towarzystwa naszego na modłę wojskową, nie przeczuwał z nas nikt, że stoimy u progu na pół rozchylonych drzwi, poza któremi kryje się wojna wraz z wszystkiemi jej okropnościami. Nie przyszło na myśl nikomu, że w miesiąc zaledwie później, gmach nasz, zwyczajnie w czasie wakacyjnym cichy i pusty, napełni się niebywałym gwarem, zatętni odgłosem kroku marszowego mnogich drużyn i szczękiem przeróżnego oręża.

Zaledwie rozpoczęły czynność swoją kursy teoretyczno-praktyczne dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki i kierowników drużyn skautowych w Skolem, rozeszła się lotem błyskawicy wieść o wypowiedzeniu wojny Serbii przez Austryę i o zarządzeniu mobilizacyi.

Obóz sokoli w Skolem zwinięto co prędzej i wracano do Lwowa po to, by zaraz przeważna część uczestników kursu zamieniła strój sokoli na mundur wojskowy i zgłosiła się do szeregów.

Wśród ogólnego podniecenia i gorączkowej ruchliwości w mieście wzmógł się też i ruch w naszym gmachu do niebywałego dotychczas napięcia. Fakt wybuchu wojny europejskiej, fakt przedewszystkiem wojny państw centralnych z Rosyą, rozbudził wśród Polaków płomienną żądzę wzięcia w niej udziału. Czuli wszyscy, że teraz, albo nigdy, nadarza się sposobność przypomnienia światu krzywdy, wyrządzonej ojczyźnie naszej przez pozbawienie jej samodzielności i niepodległości przed stu laty, że teraz zbliża się najlepsza pora do zbrojnego poparcia naszych nieprzedawnionych praw. Gdy zaś największą winę w pozbawieniu nas wolności przypisywano Rosyi, przeciwko niej zamierzano wystąpić zbrojnie u boku państw centralnych i przez to uzyskać prawo, przypieczętowane krwią najszlachetniejszą, do wywalczenia ojczyźnie naszej niepodległości.

Padło hasło tworzenia Legionów polskich. Hasło to odbiło się gromkim echem w sokolniach całego kraju, bo tam od dawna już istniały stałe drużyny sokole, ćwiczone w rygorze wojskowym, one więc były niejako kadrami przyszłych organizacyi polskich wojskowych.

Sokół-Macierz, jako najliczniejsze posiadający drużyny i jako ideowy przewodnik sokolstwa, stał się teraz ośrodkiem tworzenia się legionów we wschodniej części naszego kraju. Gmach nasz zaroił się tysiącami młodzieży. Obok naszych drużyn stałych, które od rana do nocy a nawet i w nocy odbywały pilnie ćwiczenia. stanęły do pracy różne sekcye pomocnicze. Jedne z nich starały się o fundusze, drugie o umundorowanie i uzbrojenie, inne o przygotowanie zapasów bielizny, prowiantów itp. koniecznych rzeczy, — inne jeszcze o przygotowanie kwater dla drużyn sokolich, przybywających z poza Lwowa. W gmachu naszym funkcyonowała także komisya werbunkowa dla nowo zaciężnych. Gdy się więc zważy, ile tysięcy osób przesunęło się przez nasz gmach, ile spraw załatwiono wśród podniecenia powszechnego, łatwo stworzyć sobie obraz ruchu, gwaru i życia, jakiemi wypełniony był gmach nasz w miesiącu sierpniu 1914.

Nie tu miejsce kreślenia historyi powstania organizacyi i znaczenia dla narodu polskiego legionów. Nie przypisujemy sobie także zasługi zapoczątkowania zbrojnego czynu, gdyż inna organizacya poza Sokołem była pierwsza, która natychmiast po wybuchu wojny wkroczyła w granice Królestwa Polskiego i tem samem wskazała kierunek walki. Owszem stwierdzamy, że na tworzenie się legionów i ich polityczny kierunek nie mieliśmy żadnego wpływu, gdyż zaraz od samego początku sprawę tę przejął Naczelny Komitet Centralny, przekształcony nieco później w Naczelny Komitet Narodowy, pod którego komendę przeszły też i nasze drużyny stałe, jako formacye legionowe, zupełnie od nas niezależne.

Pragniemy tylko zaznaczyć, że sokolstwo w ogólności a Sokół-Macierz w szczególności na pierwsze zawołanie oddał Legionom tysiące swych wychowanków. Śmiało rzec można, że co najmniej 80% legionistów to obecni lub dawni członkowie i uczniowie Sokoła, którzy w salach sokolich czas dłuższy lub krótszy krzepili ramiona, hartowali siłę ducha i woli, uczyli się kochać ojczyznę i służyć jej nawet krwią własną.

Z tego też powodu sala werbunkowa w naszym gmachu, mimo, że we Lwowie inne miejsca werbunku istniały, nie mogła pomieścić ochotników. Każdy, kto ojczyźnie służyć chciał a niewiedział, jak sobie począć ma, szedł do Sokoła-Macierzy, lub do innych lwowskich gniazd sokolich po informacye. Wiedział, że tu zastanie gorączkową pracę nad pierwszem wykształceniem legionistów. Młody legionista stawał z miejsca do szeregu i rozpoczynał z zapałem naukę musztry i ćwiczenia z bronią. A tymczasem rozliczne komisye starały się dlań o ekwipunek. Dostarczano czapek, pasów, obuwia i tych wszystkich drobiazgów, bez których żołnierz obejść się nie może.

Fundusze na to wszystko płynęły z obfitych składek, jakich nieszczędziła patryotyczna publiczność polska, i z zapasów Sokoła-Macierzy. Nie szczędziliśmy niczego, nie oglądaliśmy się na nic, byle tylko uczynić zadość zapotrzebowaniu i jak najlepiej zaopatrzyć potrzeby wyruszających w pole.

Ruch ten trwał do 28-go sierpnia 1914. W tym dniu zupełnie niespodzianie padł rozkaz wymarszu legionów poza Lwów już w dniu 29-ym sierpnia.

Któż z nas niepamięta tego dnia, a była to sobota, któż zapomni owych wzruszeń i nastrojów ducha, gdy od wczesnego ranka wśród przepięknej pogody gromadzić się poczęły dziarskie drużyny sokole i inne formacye legionowe obok gmachu Sokoła-Macierzy i w bocznych ulicach. Wszystko obciążone plecakami, bronią, prowiantem na trzy dni, a wszystko podniecone ważnością chwili i niepewnością przyszłych losów. Któż policzy, ile łez rozłąki padło wówczas, ile uderzeń serca zatętniło, gdy odezwały się trąbki, dające znak do pochodu.

Wśród okrzyków, łez, uścisków i pożegnań wyszły legiony na dolę i niedolę, na bój krwawy... lecz z wiarą w zwycięstwo, z wiarą, że zbliża się zmartwychwstanie Ojczyzny. —

Z członków wydziału Sokoła pozostało we Lwowie tylko prezydyum i kilku członków wydziału.

Zachodziła uzasadniona obawa, że Towarzystwo nasze narażone będzie na ciężkie szykany i zemstę wroga, tak z powodu ogólnej swej działalności, jakoteż z racyi formowania legionów. Spodziewano się rewizyi i szykan osławionej ochrany rosyjskiej, która według przejętych papierów i zapisków mogła później otoczyć swą opieką, sięgającą jak zwykle bardzo głęboko i na odległą metę, nietylko członków Sokoła-Macierzy, ale i ich rodziny. Należało temu przeszkodzić. Szczególniej chodziło o tych, którzy bądź zaangażowali się w tworzeniu legionów, bądź też o nazwiska samych legionistów, których spis posiadała kancelarya Towarzystwa. Czasu nie było wiele. Co można było wynieść i przechować bezpiecznie, to wyniesiono, usunięto wszelką broń i wszystko, co świadczyło o przygotowaniach do organizacyi wojskowej, a resztę, to znaczy różne dokumenty, zapiski, spisy osób, protokoły różnych komisyi, różne odznaki i t. p. uległy działaniom płomienia. W czasie inwazyi nikt we Lwowie z tytułu działalności czy przynależności do Sokoła nie ucierpiał.

Odbyła się wprawdzie dwukrotna rewizya, przeszukano wszystkie kąty i szukano tajemnych schowków, nie interesowano się jednak wcale ani kancelaryą, ani nie przeglądano papierów. Chodziło o to, czy w gmachu nie przechowywano broni. Odbyto także dwa razy rewizyę w domu skautowym przy ulicy Staszica, gdzie rozkopywano podwórze, gdyż któryś z usłużnych duchów doniósł policyi rosyjskiej, że tam broń zakopano, ale nie znaleziono nic. Toż samo robiono poszukiwania i rozkopywano posadzkę w ujeżdżalni krytej w poszukiwaniu za bronią.

W gmachu naszym oczywiście życie sokole zamarło. Zakwaterowała się tu natomiast kuchnia wojenna dla inteligentych sfer. Towarzystwo nasze ofiarowało stoły i naczynie i tak przez szereg miesięcy rozlegał się z sokolni zamiast gwaru i stukotu gimnastykującej rzeszy — szczęk talerzy i łyżek.

Okoliczności zakwaterowania się kuchni wojennej zawdzięczamy prawdopodobnie ocalenie gmachu naszego od innych niespodzianek, jakoteż małe straty, jakie ponieśliśmy w inwentarzu gimnastycznym, czy też w urządzeniu gmachu, w naczyniu i nakryciu stołowem.

Sokół — zdawało się przestał — istnieć. Gmachu pilnowała tylko służba tu mieszkająca, czuwał nad nim gospodarz obok mieszkający, tudzież urzędnik kancelaryjny, a od czasu do czasu zajrzał ktoś z prezydyum, aby przekonawszy się, że nic tu niema do roboty i że wszystko stoi na miejscu, odejść z smutnem zapytaniem... co będzie dalej?

Nie tak pomyślnie poszło z boiskiem i ujeżdżalnią.

Natychmiast po wyjściu wojska i władz austryackich ze Lwowa rzucił się motłoch do rabunku i wyrządził znaczne szkody. Rozchwytano gdzie co było z przyrządów gimnastycznych na boisku i w hali, zabrano co było pod ręką w stajni i szatniach ujeżdżalni. Baryera około wewnętrznego boiska poszła na opał, a mnóstwo szyb stłuczono. Na boisku obozowały kilkakrotnie tabory koni, bydła, lub wozy trenowe przechodzących wojsk. Co ocalało od rabunku, zniszczyli żołnierze. Przyprowadzenie ujeżdżalni krytej i otwartej, jakoteż boiska do ładu będzie wymagało olbrzymiego nakładu pracy i pieniędzy. —

Z wrześniem 1915 przystąpiliśmy na nowo do pracy, jaka była wśród ówczesnych warunków możliwa.

W miarę otwierania szkół średnich, które również w czasie inwazyi były zamknięte, zgłaszały się do nas zakłady pobierające u nas naukę gimnastyki przed wojną. Mieliśmy trudności z skompletowaniem grona nauczycielskiego. Tak naczelnik jak i wszyscy członkowie grona bawili na wojnie lub na uchodźtwie. Zmuszeni byliśmy zatem rozglądnąć się za siłami nauczycielskiemi poza naszem towarzystwem.

Rok 1915 przebyliśmy ciężko walcząc z różnymi brakami a szczególniej z brakiem opału.

Lata 1916 jakoteż 1917 były podobne do poprzedniego. Wśród rozlicznych trudności i zmian, wśród niedomogów materyalnych, braku opału i innych niedostatków odbywaliśmy ćwiczenia gimnastyczne dla uczniów szkół średnich i drużyn skautowych. W ostatnich dwóch latach były także ćwiczenia dla członków. Jakkolwiek brało w nich udział zaledwie kilku członków, to przecież odbywały się one regularnie 3 razy tygodniowo pod kierownictwem druha Wolskiego.

W roku 1917. przypadała pięćdziesiąta rocznica istnienia naszego towarzystwa. Przeszła smutno i cicho, bez uroczystości i bez wzmianki żadnej na zewnątrz. Czekamy lepszych czasów — tych utęsknionych chwil, w których będziemy mogli powitać naszych umiłowanych druhów rozprószonych dziś po świecie. Wówczas będziemy mogli policzyć się na nowo. Jednych przyciśniemy do piersi, po innych uronimy gorzką łzę żalu i rozpoczniemy na nowo dalszą pracę dla dobra narodu — wolnego i niepodległego.

Sprawozdania nasze poprzednie po za częścią ogólną zawierały też sprawozdania poszczególnych oddziałów, jak gimnastycznego, pań, konnego, szermierzy, skautowego i stałych drużyn sokolich. Te ostatnie z chwilą wyjścia ze Lwowa członków ich wraz z innemi drużynami strzeleckiemi z końcem sierpnia 1914 r. przestały na razie istnieć.

Oddział gimnastyczny, z powodu anormalnych stosunków ograniczyć musiał swe czynności do prowadzenia zakładu gimnastycznego, względnie nauki gimnastyki dla uczniów szkół publicznych gimnazyum II, III, VI, VII, VIII, seminaryum naucz. A. Rychnowskiej i uczniów II szk. realnej, skautów i skautek i ćwiczeń dla członków.

Skauting (drużyny skautowe) *a)* drużyny męskie. Ruch skautowy, znajdujący u nas bardzo wielkie zainteresowania ogółu naszego i oglądany jako niezmiernie cenna szkoła życia naszej młodzieży, znalazł stałe oparcie w naszem Towarzystwie. Sokół był tym, który objął opiekę i dał skautingowi polskiemu podwaliny bytowania. Opiekować się było czem, bo 550 skautów, zrzeszonych w 13 drużynach stało w r. 1914. aż do wybuchu wojny światowej około sztandaru sokolego. (Dok. nast.).

Tarnów. Protokół Walnego Zgromadzenia odbytego d. 28. kwietnia 1918. Obecnych 35 członków. Na gospodarzy powołano druhów Pankiewicza i Krukara.

W zagajeniu Walnego Zgromadzenia skonstatował d. prezes, że termin Waln. Zgromadzenia w myśl statutu był na tydzień przed 28. kwietnia rozlepionemi w mieście ogłoszeniami zapowiedziany, i że w pierwszym zapowiedzianym czasie t. j. o godzinie 4-tej popołudniu nie zebrała się statutowo wymagana liczba członków, przeto teraz dopiero w drugim zapowiedzianym terminie t. j. o godzinie 5-tej popoł. otwiera Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Słowami gorącego, pośmiertnego wspomnienia uczcił prezes pamięć naszych zmarłych, a więc: prezesa Związku polskich tow. gimnast. sokolich ś. p. dra Xawerego Fiszera; założyciela tutejszego gniazda, wielkiego obrońcy i burmistrza miasta Lwowa w czasie inwazyi rosyjskiej ś. p. dra. Rutowskiego; ś p. Ambroziewicza i druhny żony wydziałowego Sokoła ś. p. Anny Bruchowej.

Odczytany protokół poprzedniego Walnego Zgromadzenia przyjęto bez zmian do wiadomości.

W szczegółowem sprawozdaniu zaznaczył prezes z żalem, że ćw. gimnastyczne członków nie odbywały się. Ćwiczyła tylko młodzież obojga płci, chłopcy niżej lat 18-tu, prócz nich tylko ludzie starsi uczęszczają dziś do Sokoła na posiedzenia i walne zgromadzenia, lecz nie na ćwiczenia. Ludzie w wieku męskim są na polach walk.

W gmachu zaprowadziliśmy oświetlenie elektryczne. Sprawozdania, poza rachunkowem zestawieniem drukowanem nie rozesłaliśmy, bo na wydanie brakłoby nam pieniędzy. Próby wznowienia biblioteki i czytelni gazet niepowiodły się.

Stojąc na straży idei narodowych, uchwaliliśmy protest przeciw pokojowi brzeskiemu, a dnia 14. lutego b. r. przy pomocy burmistrza posła i. t. d. d. dra Tad. Tertila odbyła się w Tarnowie manifestacya przeciw temu, nowemu podziałowi Polski, równie okazała jak następna, ogólna z d. 18. lutego b. r. Wznowiliśmy też obrady wspólne przewodniczących zgromadzeń polskich w Tarnowie.

Sekretarz streścił następnie tok zajęć wydziału, podkreślając, że właściwie tylko „trwamy", utrzymujemy się, by naszym następcom przekazać to cośmy od poprzedników otrzymali. Na posiedzeniach (w liczbie 13) zajmowano się sprawami finansowemi i stosunkiem kontraktowym Sokoła z dyrektorem teatru p. Dantem Brandowskim.

Otaczano opieką harcerzy, myślano o urządzeniu ślizgawki, urządzono dwie zabawy dziecinne, które dały bardzo pomyślny wynik kasowy. Ruch członków był mały, przybyło około 30 nowych, wystąpili członkowie byłej t. z. Komisyi zabawowej. Posiedzeń odbyto 13 w ciągu 11 miesięcy. Na każdem z nich poszczególne Komisye zdawały sprawę ze swych czynności.

Skarbnika uwolniono od odczytania drukowanego i rozdanego członkom sprawozdania kasowego. Dh. Ks. Lubelski zainterpelował skarbnika czy: *a)* postarano się o odpis podatku *b)* o odszkodowanie wojenne *c)* o pożyczkę w banku wojennym?

Odpowiedź brzmiała potwierdzająco. Odpis podatków jest w toku, w toku też są starania o odszkodowanie w sumie 40.000 K. i o pożyczkę w banku wojennym w wysokości 50.000 K.

Z komisyi rewizyjnej (druhowie Gałucha, Gostkiewicz i Bocheński) nikt się na Walnem Zgromadzeniu nie pojawił. Druhowie ci wprawdzie stwierdzili zgodność ksiąg, ze stanem faktycznym.

D. Stadnicki postawił wniosek udzielenia skarbnikowi absolutoryum i przyjęcia zamknięcia rachunkowego za rok ubiegły do wiadomości.

Prezes Nowak odpowiedział, że burmistrz nasz, będący zarazem posłem do Rady państwa obiecał przed trzema tygodniami sprawę tę poprzeć i zapewne już poparł.

Wniosek d. Stadnickiego udzielenia absolutoryum uchwalono jednogłośnie.

Sprawozdanie z ruchu ćwiczebnego złożył d. Bujalski. Ćwiczy się tylko młodzież; ani mężczyzn, ani kobiet niema.

Z komisyi przedsiębiorstw zdano sprawę z odbytych dwu zabaw dziecinnych.

Komisya skautowa zakończyła swą pracę z chwilą, gdy za jej staraniem powstał w Tarnowie patronat harcerski.

Przewodniczący tej komisyi d. Szuba jest delegatem Sokoła do Patronatu, a Sokół wyasygnował na podstawie uchwały Wydziału 200 K. na rzecz Patronatu.

D. Stadnicki zapytał, czy Wydział udzieli harcerzom lokalu na warsztat stolarski?

Prezes Nowak odrzekł, że narazie rozporządzamy tylko suterynami, czy te by się na ten cel nadały, należy się poważnie zastanowić. Gdy wybudujemy w podwórzu szopę, znajdzie się lokal.

W ogólnej dyskusyi, gdy d. Szuba wyraził mniemanie, że Sokół w czasie wojny stracił swe posłannictwo, wywiązała się żywsza wymiana zdań.

Zdaniem prezesa Nowaka Sokół obecnie jest tem, czem był przed wojną, jeno brak mu ruchliwszych żywiołów. Młodsi członkowie i skauci poszli z legionami lub z armią krew swą przelewać, poszły nasze drużyny polowe, ostaliśmy jeno my — dość starzy!

D. Styliński podkreśla, że idee sokole wkuły się i na wartości nic nie straciły mimo wojny. Sokół mimo powstania Patronatu skautowego ma za harcerstwem dalej agitować, wspierać je czynnie i moralnie wszędzie, bo harcerstwo nadzieją odbudowy Sokoła.

D. Bujalski konstatuje, że to, o czem się teraz mówi, nie należy właściwie do dyskussyi ogólnej nad sprawozdaniem z działalności tarnowskiego Sokoła za rok ubiegły. Rola Sokoła dziś rzec można jeszcze się nie zmieniła.

W wolnej Polsce być nam wypadnie tylko towarzystwem gimnastycznem. Sokół zorganizował polski Skauting, ale teraz kieruje nim naczelna komenda skautowa, a wraz z nią Patronat powołany z pośród rodziców i szkoły.

D. Sadowski podniósł, że mała garstka tu zebranych niema racyi dyskutowania nad tem, jakie zadania czekają Sokół a dhni Braunowa przypomina, że w Królestwie Polskiem już Ministeryum Wyznań i Oświaty upaństwowiło skauting.

Przystąpiono do wyborów.

Do skrutynium powołano dhów Dubelskiego i Gargula. Wybrano na trzy lata dd: Ciastonia Jana, Majewskiego Stefana, Ursiniego Zygmunta, Kraussa Henryka, na dwa lata: Braunową Henrykę. Do podwydziału wybrano dd: Krasickiego Kazimierza, Warzila Franciszka, Pompeina Adama, Kozioła Franciszka i Mroza Władysława.

Do komisyi rewizyjnej: Studnicki, Taborski i Sadowski.

Do sądu polubownego: Ks. Dr. Lubelski, Bogdanowicz Stan., Dutkiewicz Józef, Ganter Ludwik, Golenka Stan., Sadowski Emil, Linde Hubert, Piotrowicz St., Sienkiewicz Aleks., Studnicki Miecz., Zaremba Franc., Pankiewicz Józef. Zastępcy: Bocheński Józef, Gadocha i Gostkiewicz.

Walne Zgromadzenie w końcu upoważnia Wydział do wybrania delegatów do Związku.

Na tem Walne Zgromadzenie zakończono.

Od Administracyi.

Dla uregulowaniu nakładu, upraszamy gniazda do najrychlejszego podania liczby mających się dostarczyć egzemplarzy «Przewodnika«.

W myśl uchwały Przewodnictwa Związku prenumerata zasadnicza wynosi 7 koron rocznie, w razie pobierania większej ilości jak 10 egzemplarzy wynosi rocznie 5 koron za każdy egzemplarz. Prenumeratę należy przesyłać cało- lub półrocznie z góry, przekazem pocztowym pod adresem Administracyi. Lwów, Sokoła 7.

Podwyższenie prenumeraty konieczne było ze względu na podrożenie kosztów wydawnictwa.

Nr. 19 do 24. pisma **„SKAUT"** opuścił prasę o objętości 20 stronic ścisłego druku i zostanie drużynom i prenumeratorom w najkrótszym czasie rozesłany.

Opóźnienie nastąpiło z powodu wyjątkowych stosunków obecnych.

Nr. 1. za rok 1919 opuści prasę w lutym o ile nie zajdą ważne przeszkody.

Prenumerata roczna wynosi na rok 1919 koron 15. Drużynom przysługa prawo pobierania po zniżonej cenie 30 h. za egzemplarz.

Odpowiedzialny redaktor: **Alojzy Wallek.** Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.